DON KICHOT

TEATR
LUDOWY
NOWA
HUTA

SEZON 1965

DYREKTOR I KIEROWNIK ARTYSTYCZNY:
JÓZEF SZAJNA

KIEROWNIK LITERACKI: JERZY BROSZKIEWICZ

P. PICASSO

DON KICHOT

Miguel de Cervantes Saavedra urodził się z końcem września lub początkiem października 1547 r. w Hiszpanii, w starym mieście uniwersyteckim Alcala de Henares (niedaleko Madrytu), w zubożałej rodzinie szlacheckiej. Ojciec jego był cyrulikiem. Syna przeznaczał początkowo do zawodu prawniczego, później do stanu duchownego. Żadna jednak z tych dróg życia nie pociągała Miguela. Jego młodość upłynęła na awanturniczych przygodach, które zmusiły go na koniec do opuszczenia Hiszpanii.

W roku 1569 młody Cervantes znalazł się w Rzymie, w służbie nuncjusza papieskiego, kardynała Aquaviva. Po pewnym czasie porzucił tę służbę, by zaciągnąć się do wojsk papieskich udających się na wojnę z Turkami. W bitwie pod Lepanto został ranny w lewą rękę, którą nie władał już do końca życia. Gdy po paru latach żołnierskiego życia wracał w 1575 r. do Hiszpanii, statek wiozący żołnierzy dostał się w ręce algierskich piratów. W Algierze Cervantes spędził długie lata w niewoli. Wróciwszy do Hiszpanii ożenił się w roku 1584.

W kraju rozpoczyna się długotrwały okres niepowodzeń. Gnębią go przede wszystkim kłopoty materialne, w pogoni za środkami utrzymania pracuje w wielu zawodach, w końcu zostaje urzędnikiem podatkowym. Żyje przeważnie w nędzy. Za rzekome zabójstwo zostaje osadzony w więzieniu, a odzyskawszy wolność wraca do poprzednich zajęć urzędnika podatkowego. Wkrótce zostaje ponownie wtrącony do więzienia. Tam rozpoczyna pisać „Don Kichota". Pierwsza część tego dzieła wyszła drukiem w styczniu 1605 r., druga — w dziesięć lat później, na krótko przed śmiercią autora, która nastąpiła 23 IV 1616 r.

DON JUAN
(Fragment)

NAJMĘDRSZA Z MĄDRYCH POWIEŚĆ, ZWŁASZCZA
PRZETO, ŻE ŚMIESZY. BOHATER JEST PRAWY
I STRZEŻE PRAWA; KAŻDE GŁOWY SPŁASZCZA,
WALCZY W OBRONIE TYLKO DOBREJ SPRAWY;
CNOTA GO WŁAŚNIE Z ROZUMU WYWŁASZCZA.
ŚMIESZY — A SPRAWIA WIDOK BARDZO ŁZAWY,
SMUTNIEJSZY NAWET NIŻ EPOSU MORAŁ,
KTO GO ZROZUMIAŁ I MYŚL ZEŃ WYORAŁ.

NAPRAWIA SZKODY, ZŁYM KARY WYDZIELA,
W SŁUŻBIE DAM Z ŁOTREM WALCZY BEZ BOJAŹNI,
NAPRZECIW TŁUMOM JEDEN SIĘ OŚMIELA,
BY LUD WYZWOLIĆ Z NIEWOLNICZEJ KAŹNI.
MASZŻE SZLACHETNOŚĆ TA, JAK PIEŚŃ MISTRALA,
BYĆ NICZYM, JENO IGRĄ WYOBRAŹNI?
ŻARTEM, ZAGADKĄ, CNÓT BŁĘDNYM MIGOTEM?...
SOKRATES MA BYĆ MĄDROŚCI KICHOTEM?...

CERVANTES PRZEŚMIAŁ RYCERSTWO HISZPANII;
JEDEN ŚMIECH ZDOŁAŁ PRAWEGO POZBAWIĆ
NARÓD RAMIENIA. ODTĄD NIE WIDZIANI
TAM BOHATERZY. ABY POWIEŚĆ BAWIĆ
MOGŁA, ŚWIAT GLEBĘ PRZYGOTOWAŁ DLA NIEJ.
TO JEJ POMOGŁO PRĘDKO SIĘ ROZSŁAWIĆ,
ŻE CAŁY UROK ARCYDZIEŁA GRUBO
BYŁ OPŁACONY NAPRZÓD — KRAJU ZGUBĄ.

GEORGE BYRON

WSTĘP DO „DON KICHOTA"

(Fragmenty)

O umysłowości Cervantesa i o wpływie jego książki mogłem był mówić jedynie w nielicznych napomknieniach. O ściśle artystycznej wartości jego powieści jeszcze mniej mogę się tu rozpisywać, gdyż doprowadziłoby to do rozważań wnikających zbyt daleko w dziedzinę estetyki. Mogę tu zaledwie ogólnie zwrócić uwagę na formę jego powieści i dwie postaci stanowiące jej trzon. Forma jej bowiem polega na opisie podróży, co zresztą zawsze było najbardziej naturalną formą dla tego gatunku. Przypominam tu tylko „Złotego osła" Apulejusza, pierwszą powieść starożytności. Monotonii tej formy starali się późniejsi pisarze zaradzić tym, co dziś nazywamy akcją powieści (...)

Chcąc ratować się przed nudą ogranej już akcji powieściowej, zaczęto przez pewien czas uciekać się do prastarej, pierwotnej formy opisu podróży. Odrzuca się ją jednak zaraz, gdy tylko pojawi się prawdziwy pisarz z nową i świeżą fabułą. W literaturze, jak w polityce, wszystko obraca się według prawa działania i przeciwdziałania.

Co się tyczy owych dwóch postaci, które zwą się Don Kichote i Sancho Pansa i które stale się parodiują, a przecież tak wspaniale uzupełniają, że tworzą właściwego bohatera powieści, to świadczą one w równej mierze o zmyśle artystycznym, jak o głębi ducha pisarza. Gdy inni pisarze w powieściach, których bohater samotnie wędruje po świecie, muszą szukać ucieczki w monologach, listach lub pamiętnikach, chcąc wyrazić myśli i uczucia bohatera, Cervantes może sobie wszędzie pozwolić na naturalny dialog; przez to zaś, że jedna osoba stale parodiuje mowę drugiej, uwypukla się tym wyraźniej intencja pisarza. Od owego czasu częstokroć była naśladowana ta postać podwójna, która użycza powieści Cervantesa tak pełnej artyzmu naturalności (...)

Lecz byłoby niesprawiedliwością zapisywać tu wszystko na rachunek niewolniczego naśladownictwa; tak bliska przecież była myśl wprowadzenia dwóch takich postaci jak Don Kichot i Sancho Pansa, z których jedna, poetycka, wyrusza na spotkanie przygód, a druga, na pół z przywiązania, na pół dla własnej korzyści, biegnie za nią wśród słońca i deszczu, jak to sami często widzieliśmy w życiu.

HENRYK HEINE

JÓZEF SZAJNA — PROJEKT KURTYNY

ŻYCIE I CZYNY PRZEMYŚLNEGO RYCERZA DON KICHOTA Z MANCZY

(z rozdziału pierwszego)

W prowincji Mancza, w pewnym miasteczku, którego nazwy przypominać teraz nie chcę, żył niedawnymi czasy pewien hidalgo, z tych, co za cały dobytek mają kopię u siodła, starożytną tarczę, chudą szkapę i jednego charta (...), zbliżał się już do pięćdziesiątki. Kompleksji był silnej, pociągły na twarzy, kościsty w sobie, do rannego wstawania bardzo skory i wielce rozmiłowany w łowach.

A trzeba wam wiedzieć, że gdy ów szlachcic nic nie miał do roboty (co przez większą część roku się zdarzało), zagłębiał się w czytaniu ksiąg rycerskich z takim zapałem i lubością, że nawet o łowach całkiem zapominał i o zarządzie gospodarstwem. Zaciekłość ta i ciekawość doszła do tych granic, że sprzedał kilka mórg ziemi pod pszenicę, byle tylko mieć za co kupować księgi rycerskie do czytania (...)

Wbił sobie do głowy ćwieka, że wszystkie te książkowe wymysły i majaczenia są prawdą, i nie było już dla niego historii prawdziwszej, ani pewniejszej na świecie (...)

Ubrdał sobie, że będzie to stosowne i konieczne, tak dla zwiększenia jego sławy, jak i dla ojczyzny, stać się błędnym rycerzem, wyruszyć konno i zbrojno w szeroki świat na spotkanie przygód i dokonywać tych czynów, o których czytał, że je błędni rycerze dokonują, aby naprawiając wszystkie rodzaje krzywd oraz wystawiając się na niebezpieczeństwa(...) i wychodząc z nich zwycięsko, zdobyć nieśmiertelną chwałę i imię.

Wkrótce potem poszedł obejrzeć swego rumaka (...) Dużo imion tworzył, przetwarzał, przekręcał i wykręcał, wałkował i nicował w swej wyobraźni i pamięci, aż wreszcie nazwał go Rosynantem(...), znalazł damę, której dał miano pani serca swego. Damą tą była, według tego, co mówią, młoda córka wieśniaka z pobliskiej miejscowości, bardzo gładka (...)

A szukając dla niej miana(...), po długich namysłach nazwał ją Dulcyneą z Toboso, bo pochodziła z Toboso.

JÓZEF SZAJNA — PROJEKT KOSTIUMU

CERVANTES

DON KICHOT

PRZEKŁAD: EDWARD BOYÉ

ADAPTACJA: LIDIA ZAMKOW

O B S A D A

Don Kichot z Manchy	— JULIAN JABCZYŃSKI	Staruch z kijem	— JULIAN KILAR
Sancho Pansa	— EDWARD RĄCZKOWSKI	Staruch bez kija	— JAN KRZYWDZIAK
Rosynant, koń	— JAN GÜNTNER	Poganiacz bydła	— JAN MĄCZKA
Siwiec, osioł	— TADEUSZ KWINTA	Chłop	— JÓZEF HARASIEWICZ
Pleban	— ZDZISŁAW KLUCZNIK	Mistrz Piotr	— ANDRZEJ SKUPIEŃ
Bakałarz	— ZBIGNIEW BEDNARCZYK	Woźnica	— TADEUSZ SZANIECKI
Kardenio	— STANISŁAW MICHNO	Mulnik	— JÓZEF HARASIEWICZ
Ferdynand, syn księcia	— JAN BRZEZIŃSKI	Strażnik	— JAN MĄCZKA
Gospodarz oberży	— JAN KRZYWDZIAK	Gospodyni	— BOGUSŁAWA CZUPRYNÓWNA
Książę	— EUGENIA HORECKA	Maritornes	— MONIKA LIPOWSKA
Księżna	— MARIA CICHOCKA	Dorota	— KRZESISŁAWA DUBIEL
Złodziej	— MICHAŁ LEKSZYCKI	Luscinda	— FREDA LENIEWICZ
Rajfur	— JULIAN KILAR	Zniewolona dziewka	— EWA RACZKOWSKA
Kazirodca	— JAN BRZEZIŃSKI	Dama dworu	— MONIKA LIPOWSKA
Rozbójnik	— TADEUSZ SZANIECKI	Dworzanin I	— ANDRZEJ SKUPIEŃ
Marszałek-Medyk	— MICHAŁ LEKSZYCKI	Dworzanin II	— JAN BRZEZIŃSKI
Melisendra	— FREDA LENIEWICZ		

Reżyseria i scenografia: JÓZEF SZAJNA

Asystent reżysera: JULIAN KILAR

Muzyka: WOJCIECH KAROLAK

PRAPREMIERA: KWIECIEŃ 1965 r.

PODRÓŻ PRZEZ OCEANY Z DON KICHOTEM

(Fragmenty)

Co się tyczy DON KICHOTA, to jest on naprawdę utworem zdumiewającym, naiwnym, pełnym wspaniałych niekonsekwencji, zuchwałym w swoich sprzecznościach. Nie mogę się nadziwić wplecionym w powieść nowelom; są one awanturniczo-sentymentalne, całkiem w stylu i guście literatury, którą autor właśnie chce ośmieszyć, tak że czytelnicy mogli wedle swych upodobań znaleźć w tej książce rzeczy, które chciano im obrzydzić — bezbolesna kuracja odwykowa. W owych pasterskich opowiastkach Cervantes wypada ze swej roli, jakby chciał dowieść, że i on umie pisać tak, jak pisze cała jego epoka, i że nawet potrafi być mistrzem w tym zakresie. Czy jednak również wypada z roli w humanistycznych oracjach, które od czasu do czasu każe wygłaszać swemu bohaterowi, czy w ten sposób rozsadza jego charakter, przekracza jego poziom i zabiera już głos osobiście — co do tego mam wątpliwości. Te przemówienia są zresztą wspaniałe, na przykład rozważania o wychowaniu oraz o poezji naturalnej i artystycznej, wygłoszone ku zbudowaniu współpodróżnika w zielonej opończy: nieskończenie mądre, tchnące sprawiedliwością i życzliwością dla ludzi, wykwintne pod względem formy; dlatego też szlachcic w zielonej opończy miał rację reagując na nie zdziwieniem tak wielkim, „iż zaczął sobie nawet wyrzucać skrycie, że był powziął myśl o szaleństwie Don Kichota". Bardzo słusznie — i czytelnik również musi zarzucić tę myśl. Don Kichot jest co prawda szalony, ale wcale nie głupi, jakkolwiek sam autor początkowo nie zdawał sobie z tego jasno sprawy. Jego szacunek dla tworu własnej inwencji komicznej stale rośnie w trakcie opowiadania — ten proces jest może najbardziej porywający w całej powieści, a nawet stanowi w jej obrębie osobną powieść i rozwija się równolegle z rosnącym szacunkiem dla dzieła jako takiego, które w pierwotnym zamierzeniu miało być czymś bardzo skromnym, satyrycznym żartem, bez śladu przeczucia, że bohaterowi było przeznaczone rozrosnąć się do tak symbolicznych rozmiarów. Ta zmiana optyki umożliwia i powoduje daleko idącą solidarność autora z bohaterem, tendencję do utożsamiania jego poziomu intelektualnego z własnym, do wkładania mu w usta swoich myśli i poglądów, do wzbogacania umysłu szlachetnością i głęboką kulturą tego w najwyższym stopniu rycerskiego uroku, jakim obłąkańcza idea opromienia Don Kichota mimo jego żałosnej powierzchowności. Właśnie swoim umysłem i sposobem wyrażania się wywołuje on często bezgraniczny podziw Sancza i bardzo silnie działa tymi zaletami również na innych.

(...) podziwiam krotochwilne okrucieństwo Cervantesa. Mimo daleko idącej solidarności autora z jego bohaterem, o której pisałem wczoraj, mimo szacunku okazywanego tej postaci, jest on niewyczerpany w wymyślaniu dla niego i jego wielkoduszności śmiesznych i zarazem żałosnych upokorzeń, komicznie poniżających fantazji, jak historia z serami, które „pospolicie myślący" Sancho składa na przechowanie w hełmie swego pana i które w najbardziej patetycznym momencie zaczynają się Don Kichotowi topić na głowie, zalewać serwatką oczy i brodę, wskutek czego ma on wrażenie, że mu rozmiękł mózg albo że wystąpił na niego jakichś straszliwy pot, przy czym stanowczo się zastrzega, że to nie ze strachu. Jest coś sardonicznego, jest jakaś humorystyczna dzikość w takich pomysłach, jak — ażeby wskazać na jeszcze jeden przykład — w tej historii, właściwie wstrętnej, kiedy bohater zostaje zamknięty w drewnianej klatce, w której go następnie obwożą — najbardziej wyrafinowana zniewaga, jaką można sobie wyobrazić. Cięgi spadają na niego ustawicznie, prawie tak często jak na Lucjusza zamienionego w osła. A jednak autor kocha go i czci. Czy to całe okrucieństwo nie jest przypadkiem umartwianiem się, szyderstwem z samego siebie, samobiczowaniem? Tak, mam uczucie, że pisarz wydaje tu na pośmiewisko swoją często przez świat znieważaną wiarę w ideę, w człowieka, w możliwość jego uszlachetnienia, i skłonny byłbym sądzić, że takie pełne goryczy znalezienie wspólnej platformy z pospolitą rzeczywistością jest właściwie definicją humoru.

TOMASZ MANN

EPOS NASZA
(Fragmenty)

Z KTÓREGO DZIEJÓW CZYTAĆ SIĘ UCZYŁEM
RYCERZU! — PIOSNKĘ ZAŚPIEWAM I TOBIE.
WYSOKI, WŁAŚNIE OBRÓCONY TYŁEM
DO SŁOŃCA, KTÓRE ZŁOCI SIĘ NA ŻŁOBIE,
I, PO PANCERZU PRZEBIEGŁSZY PROMIENIEM,
Z OSIEROCONYM BAWI SIĘ STRZEMIENIEM...

LICÓW TWYCH — WYZNAM — OPIEWAĆ NIE MOGĘ,
BOWIEM ROZLAŁEŚ PROFIL SWÓJ NA WIELU.
LECZ SERCE? CZUJĘ — I PODZIELAM TRWOGĘ
O BOHATERSTWO... STARY PRZYJACIELU!
PODZIELAM, MÓWIĘ, GORĄCOŚĆ I ZAPAŁ,
KTÓRYCHEM Z DZIEJÓW TWYCH USTY NAŁAPAŁ.
(. . . . .)

CZYLIM CIĘ KOCHAŁ I CZY PRAWDĘ PISZĘ,
TO WIEDZ ZE WSPOMNIEŃ, KTÓRE TU SKREŚLIŁEM,
BOM NIEPIŚMIENNY JA I MAŁO GRZESZĘ
TWÓRCZOŚCIĄ — PISZĘ — ŚPIEWAM — TAK, JAK ŻYŁEM...

TO TAK!... WIĘC STAJESZ MI ZNÓW PRZED OCZYMA,
JAK ONGI RDZAWĄ OSŁONIĘTY ZBROJĄ,
I SMUTEK BUDZISZ, CO SIĘ WĘŻEM ZŻYMA,
BO I JA MIAŁEM DULCYNEĘ MOJĄ!

TO TAK!... A ŚMIECHU NIE MA W TYM, OJ! NIE MA,
DLA WIDZÓW CHYBA I DLA CZYTELNIKÓW.
LECZ DLA NAS? — MÓWIĘ, DLA NAS, CO OBIEMA
RĘKAMI NIKŁYCH WALCZYM ROZBÓJNIKÓW,
OSWOBADZAJĄC KSIĘŻNICZKĘ ZAKLĘTĄ —
BÓL, SPIEKA, GORYCZ I MARSZ DROGĄ KRĘTĄ.

A ŚMIECH? — TO POTEM W DZIEJACH — TO POTOMNI
NIECH SIĘ UŚMIEJĄ, ŻE MY TACY MALI,
A ONI SZCZĘŚLIWI TACY I OGROMNI
I CZYŚCI, I TAK ZEWSZĄD OKAZALI....

(. . . . .)
PRZEZ JAKIE ŚCIEŻEK BO CHADZAŁEM KROCIE
Z OGROMNĄ DZIDĄ, CO GAŁĘZIE KRUSZY,
TY JEDEN WIELKI ZNASZ TO, DON KICHOCIE,
JEDNEGO CIEBIE TO WSPOMNIENIE WZRUSZY.
BO GAWIEDŹ ŚMIAĆ SIĘ BĘDZIE WIELOLICA
NIEWARTA OSTRÓG Z LA MANCZY SZLACHCICA.

C. K. NORWID

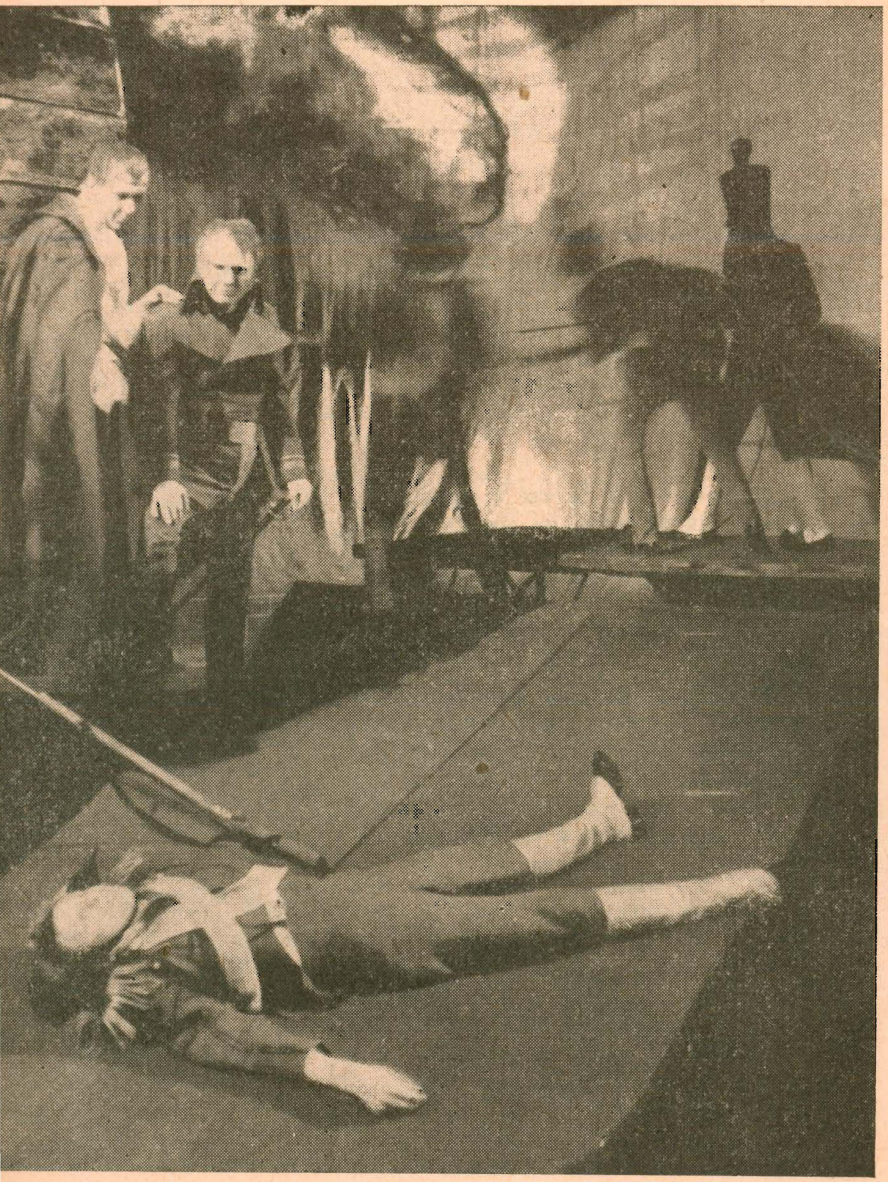

WEDŁUG POWIEŚCI S. ŻEROMSKIEGO
JERZY BROSZKIEWICZ

POPIOŁY

TADEUSZ HOŁUJ

PUSTE POLE

W HALLU
TEATRU
WYSTAWA
RYSUNKÓW
DZIECIĘCYCH

Inspicjent	— JANINA GRUDNIEWICZ
Sufler	— MICHALINA SZRAMEL
Oświetlenie	— LUDWIK KOLANOWSKI
Realizacja akustyczna	— HUBERT BREGUŁA
Brygadier sceny	— EDWARD GÓRSKI
Kier. prac. krawieckiej	— TEODORA RUCIŃSKA
	— ANTONI DUDLEJ
Kier. prac. stolarskiej	— ZYGMUNT OSIKA
Kier. prac. perukarskiej	— HENRYK JARGOSZ
Kier. prac. tapicerskiej	— WŁADYSŁAW OLECH
Prace malarskie i modelatorskie	— WŁADYSŁAW GRABOWSKI
	— JAN ŚLIWIŃSKI

Red. programu — Alina TARNOWSKA

Cena 4.— zł

Egzemplarz bezpłatny

Nowohucka Drukarnia PT Zam. 665 65. 3.000 -